

PAMIEĆ NARODU



Tym razem Levaie, czołowy zawodnik Jugosłowiański, musiał się zadowolić dalszym miejscem na mecie.

Tego dnia nie ma wymaże z pamięci Polaków. Ojciec i matka opowiadając o nim swoim dzieciom, pamiętają niemal, że każda jego godzina. — O czwartej rano — zaczyna się najcięższej opowieść — obudzili nas bomby niemieckie...

Jest to pamięć nie tylko faktów. Tkwą w nas po dziś dzień summa skomplikowanych, a jednocześnie wstrząsających prostych doznań przeżytych w tym jednym wrześniu, w którym przekształcił się w „pikną, polską jesień”.

Wspomniamy nasze uczucia z tamtych dni nie jako zamierzchłą przeszłość, ale w całej ich świeżości. Wbiły nam się na zawsze w mózg te odłamki hitlerowskiego „Feldzug nach Polen”.

Ich-wspólnym mianownikiem była wsieklność i gorzkość naszej bezsilności. Ulańska szarża na czołgi przeżyła do naszej historii jako symbol. Żadne bohu terstwo nie mogło nadrobić tej dysproporcji narzędzi walki. A bohaterstwo było na miarę najwyższą. A przy tym było bohaterstwem świadomym. Młodzi, Westerplatte, Kutno, Warszawa — będą świadectwem na zawsze swoim i obcym, że naród nasz był godzien niepodległego bytu, że choć klasa rozbiłała w pył aparat państwowej władzy — naród dawał dowody, iż sprawę losów ojczyzny bierze w swe ręce.

W naszej narodowej i partyjnej — narodowo-partyjnej ocenie Września nie zmieniamy ani linijek. Podział na bohaterstwo żołnierskie i na graniczące ze zdradą nieuczynność wódzów sanacyjnej Polski nie ma w sobie nic ze schematyzmu, nie jest żadnym uproszczeniem. Tak

był! Takimi pozostał na zawsze ten dzień w pamięci narodu!

Ala nasz akt oskarżenia narodowego wystawiony sanacji nie ogranicza się do samego faktu nieprzygotowania militarnego do wojny. To było tylko logiczną konsekwencją awanturniczej, antynarodowej polityki uprawianej przez sanację. Polityka ta była spójna klasową nienawiścią kół rządzących do ludu i jego żądań. Stąd rodzilo się antyradzieckie ostrze sawacyjnej polityki zagranicznej i

(Dokończenie na str. 2)



LONDYN. Jak donosi z Kairu agencja Reutersa, władze egipskie wykryły podziemną organizację komunistyczną i aresztowały 18 osób.

Agencja powołuje się na dziennik egipski „Al Ahram” pisał, że wspomniane osoby aresztowane zostały przed 3 miesiącami, a obecnie zostało zakończone śledztwo, które dało bogaty materiał. Aresztowani mała stanąć przed sądem wojskowym. Są wśród nich m. in. dwie kobiety, 5 robotników, 4 studentów, dziennikarz i kupiec.

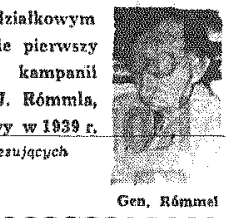
Młoda mieszkanka Tokio zadusila dwoje swych dzieci nie chcąc, by kiedyś zginęły pod bombami atomowymi, i następną odebrała sobie życie przeciwnie żyły na rekach. Znalaziono przy niej testament, w którym wyjaśnia motyw swego czynu.

Pilot odrzutowej bombowca brytyjskiego typu „Kanberra” ustanowił nowy rekord światowy wzbijając się na wysokość 21.338 metrów. Dotychczasowy rekord osiągnięty został w 1935 r. na samolocie tego samego typu i wynosił 20.083 metry.

Z życia wojewódzkiej organizacji partyjnej

Ożywienie pracy partyjnej w zakładach
Poszukiwanie metod działania aktywnego
tematem posiedzenia egzekutyw KW i KP w Starachowicach

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach z początkową nową formą pracy. Na posiedzeniu egzekutyw komitetów powiatowych wyjeżdżają grupy członków egzekutyw KW. Celem tych spotkań jest wspólne przedyskutowanie głównych problemów pracy partyjnej w danym powiecie. Naradę i dyskusję takie przyniosą obojętną korzyść: członkowie egzekutyw KW bliżej zapoznają się z problemami pracy dołowych ogniw partii, z sytuacją bieżącą istniejącą w terenie, a aktywiści powiatowi uzyskują pomoc w rozwiązywaniu trudniejszych problemów. W ubiegłym czwartku odbyło się takie spotkanie w KP w Starachowicach, na które poza członkami egzekutyw KP przy



Uwaga czytelnicy!
W numerze poniedziałkowym „Słowa Ludu” znajdziecie pierwszy odcinek wspomnień z kampanii wrześniowej gen. dyw. J. Rómmla, dowódcy obrony Warszawy w 1939 r. oraz wiele innych interesujących publikacji.

Budżet i plan na 1958 r. zatwierdzone będą jeszcze w br. 0 jesiennej sesji Sejmu PRL
czytaj na str. 2.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

CENA 40 GR. A

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. Nr 208 (2538) KIELCE, NIEDZIELA — PONIEDZIAŁEK, 1 — 2 WRZEŚNIA, 1957 R.

ZORIN: Dokument zach. nie przynosi nic prawdziwie wartościowego
„ASSOCIATED PRESS”: Zachodni plan rozbrojeniowy jest niewypałem
Stassen przedstawił plan częściowego rozbrojenia w Podkomisji Rozbrojeniowej

LONDYN PAP. 29 sierpnia po południu delegat amerykański Harold Stassen przedstawił na posiedzeniu Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ w imieniu USA i innych reprezentowanych w Podkomisji państw zach., zapowiadany ostatnio plan częściowego rozbrojenia, zatwierdzony uprzednio przez radę NATO. Zawiera on szereg propozycji wysuwanych już wcześniej przez Zachód, a także jako rzecz nową propozycję zakazu używania broni jądrowej do innych celów poza „indywi-

dualnych lub zbiorową samoobronę”. Plan zachodni, inspirowany przede wszystkim przez St. Zjednoczone, traktowany jest przez autorów jako „nierozłączna całość”. Treść planu, ujętego w 11 punktach, jest następująca:

1. W CIĄGU roku po wejściu w życie odrębnego układu St. Zjednoczone i Zw. Radzieckie mają zredukować liczebność swoich sił zbrojnych do poziomu po 2.500 tys. ludzi, a W. Brytania i Francja — do poziomu po 750 tys. ludzi. Pewna ustalone we wspólnym porozumieniu część zapasów broni kaźdęgo z tych krajów ma być wyodrębniona i „zdeponowana” pod kontrolą międzynarodową. W drugim stadium, poprzedzonym nowymi rokowaniami, przewidziana jest redukcja stanu liczebności sił zbrojnych USA i ZSRR do poziomu po 2.100 tys. oraz W. Brytanii i Francji — do 700 tys., a w trzecim stadium — do 1.700 tys. dla USA i ZSRR oraz 650 tys. dla W. Brytanii i Francji.

2. ST. ZJEDNOCZONE, Zw. Radzieckie, Francja i W. Brytania zobowiązują się do informowania międzynarodowej organizacji kontrolnej o swych budżetach i wydatkach wojskowych.

3. KAŻDE z uczestniczących państw ma zobowiązać się do nieścawiania broni jądrowej, jeżeli wskutek aktu zbrojnego dana państwo nie znalazło się w stanie samoobrony indywidualnej lub zbiorowej.

4. PO ustaleniu miejsca od dnia utworzenia międzynarodowego systemu kontrolnego ma wejść w życie zakaz produkowania materiałów rozszczepiających do celów wojskowych. Równocześnie rozpoczęłyby się zmniejszanie zapasów broni jądrowej.

5. KAŻDY z uczestniczących krajów zawiesiłby próby z bronią jądrową najpierw na o-

planych do celów wojskowych. Równocześnie rozpoczęłyby się zmniejszanie zapasów broni jądrowej.

(Dokończenie na str. 2)

IX etap Tour de Pologne TARNÓW — Kielce — RADOM BEZ REWELACJI
Paradowski już drugi raz pierwszy na mecie

Wczorajszy IX etap Wyścigu Dookoła Polski rozpoczął się honorowym startem w Tarnowie — Moszczach. Ostro start nastąpił kilka km poza miastem. Przez dłuższy czas zawodnicy jada zwartą grupę i nikt nie kwapił się do jakichś „rozróbek” na trasie. Nic dziwnego. Przecież ten etap jest jednym z najdłuższych, liczy bowiem 208 km.

Już po kilkunastu kilometrach jazdy jak zwykle marudzi usadawiają się na końcu pelotonu a potem odpadają z niego. I tak już była lechada aż do moty. Wśród nich niewątpliwie widzimy Jarzabka i Czarnieckiego. Tymczasem czołówek już zdobyła znaczna przewaga. Ale składa się ona z 40 czołwaczy, którzy zgodnie krąży w zupelnym spokoju. Po godzinie jazdy wkraczamy na teren woj kieleckiego a w czwartej godzinie nadal ciężar. Są tam wszyscy kolarze, którzy mają coś do powiedzenia w tym wyścigu i kilku młodych jak Frysiel, Sitarok czy Janik. Coraz bliżej Kielca. Całowa grupa w dalszym ciągu uprawia turystykę. Wprowadzić czasem ktoś próbuje się zerwać, ale trwa to najwyżej kilkadziesiąt metrów i nie wygląda groźnie.



Eka Grabowski, który nie wytrzymał długiej trasy.

Przed lotnym finiszem w Kielcach grupa ta nieco rozciąga się, ale potem znów uszczębiają się. Temno jest raczej słabe. A chwilami bardzo słabe. Jeszcze dość długo musimy czekać aż coś zacznie się dziać w głównej grupie. Koło Starzyńska Osiek wraz z Janikiem i Plechaczkiem próbują uciec. Prawdziwa walka rozpoczyna się dopiero na 40 km przed metą. Kowalski mocno naciska i rozrywa zwartą grupę podciągając za sobą kilkunastu zawodników. Wkrótce prowadząca trójka została wchłonięta przez pogoń. Za czołwaka składającego się teraz z kilkunastu kolarzy, jedzie następna grupa również dość liczna. Za nią przodkują zawodnicy. Wśród nich widzimy najpierw Jugosłowianina Cvejna, Głowatego a potem

Na ulicach Radomia wysuwa się do przodu Paradowski i jako pierwszy wjeżdża na stadion Broni, odnosząc drugie już zwycięstwo etapowe w tegorocznym wyścigu. Jego czas 5.33.38

W 19 sekund później linie mety miała zwarta grupa zawodników. Następnie mijają kolejno zajmują: Wiśniewski, Królkowski, Jankowski, Jurek, Kamiński, Plechaczek, Wójcik, Sciborek i Osiek.

W klasyfikacji zespołowej nie mały poważniejszy zmiany. Lider Kamiński przybył w czołowej grupie i obronił swą pozycję. Spadnie Grabowski, który na ostatnich nielicznych kilometrach pozostał w tyle. To chyba wszystko. Jak na tak długi etap, nie jest to zbyt wiele.

Wronika DYPLOMATYCZNA

KOPENHAGA PAP. Nowy radzyczyjny i pełnomocny ambasador PRL w Danii Stanisław Wincenty Dobrowolski złożył w piątek 30 sierpnia listy uwierzytelniające królowi Danii Fryderykowi IX. Następnie ambasador Dobrowolski został przyjęty przez królową Ingrid.

Przed Dniami Lotnictwa

Na zdjęciu: Polskie odrzutowce przygotowują się do wielkich pokazów centralnych. CAF — WAF



NIEDZIELA NA STADIONACH

HIPPICA I „PRZEPIRÓCZKA”
Jak i w informacjach, w sobotę i niedzielę w Kielcach odbędą się zawody konne z udziałem zespołów z województwa łódzkiego, lubelskiego, czeskosłowackiego, krakowskiego i kieleckiego. Początek w sobotę, o godz. 10 i 16 w niedzielę o godz. 15. Przypominamy, że w niedzielę na imprezie tej odbędą się kolejne lotosowe „Przepróczki”.

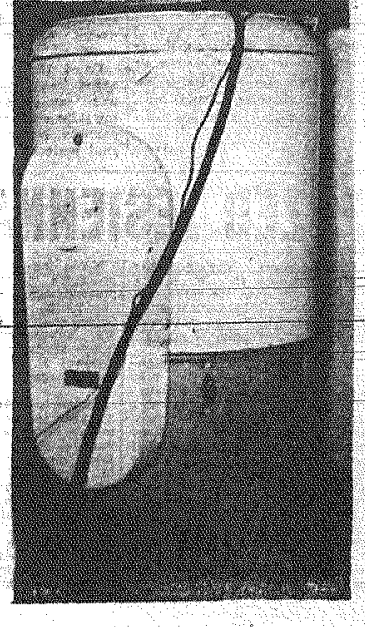
SPORT MOTOROWY
W niedzielę ogólnopolski Święto Krzycki Raid Motocyklowy.

PIŁKA NOŻNA
W II lidze radomska Broń wyjeżdża do Krakowa na spotkanie z „lejszą Garbarnią”.

Co nam przyniesie sódma już kolejka rozgrywek II rundy (z dwudziestą w ogóle) III ligi? Przede wszystkim podwójne derby na naszym te-

renie. RADOMIAK na własnym terenie gra ze SPARTĄ Varszawską a polski „AKRUM” w wyjeździe — w Ostrowie KŚSO spotyka się z GRANATEM. To będą bodaj najciekawsze mecze niedzielne. Ponadto PARTYZANT wyjeżdża do CZARNYCH Radomska, STAR do łódzkiego KOLEJARZA. Grają jeszcze: WŁOCŁAWYK Publika i WŁOKNARZEM Zdobycha Wola, START Łódź i LECHIA Tomaszów i rezerwa ŁKS z WŁOCŁAWIEM Zdziesz. Ten ostatni mecz także jest bardzo interesujący.

W klasie A raczej nudny. W sobotę ZMK gra z ARMATURAM; a GARBARNIA z RUCHEM. W niedzielę odbędą się następujące pojedynki: GRANAT II — NAPRZOD, ORLICE — PARTYZANT II, SŁ — OPOCZNA, POLONIA — KONECKI KŚ i PROCH — BRON II. Najciekawszy mecz odbędzie się chyba w liż.



Polacy w Polsce i Polacy za granicą przemawiają jednym głosem

Nie dopuszczają do rewizji obecnych granic zachodnich — stwierdza kongresman T. Machrowicz w Izbie Reprezentantów USA

NOWY JORK PAP. Tadeusz M. Machrowicz, kongresman pochodzenia polskiego, w przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu Izby Reprezentantów 15 km. rozprawił się z argumentami kongresmana Reeca, który 16 maja br. usiłował w obszernych wywodach dowieść słuszność roszczeń rewizjonistów niemieckich do polskich ziem Zach. Ponadto straszczył pragnieniem Machrowicza.

Wskazywał, że polscy rewizjonści nie chcą się zgodzić na obecne granice zachodnie, które zostały ustalone w 1945 r. Machrowicz przypomina szereg wypadków dziejów wielkich mocarstw, w których granice państwa zostały zmienione. Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa.

Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa. Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa.

Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa. Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa.

Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa. Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa.

W rocznicę tragicznego września

Pamięć narodu

(Dokończenie ze str. 1)

Wszystko to prowadziło wprost do tragedii. I tej odpowiedzialności za zaprzaczenie polskiej niepodległości nikt nie mógł udzielić.

Wszystko to prowadziło wprost do tragedii. I tej odpowiedzialności za zaprzaczenie polskiej niepodległości nikt nie mógł udzielić.

Milionowa afera w Jeleniej Górze

(Inf. wł.) W Składnicy Tytoniowej w Jeleniej Górze wykryto w ostatnich dniach milionowe nadwyżki pominięte przez kierownictwo tej składnicy.

(Inf. wł.) W Składnicy Tytoniowej w Jeleniej Górze wykryto w ostatnich dniach milionowe nadwyżki pominięte przez kierownictwo tej składnicy.

Aferystka pracowała w Składnicy Tytoniowej od 1951 roku. Przez cały okres pracy w składnicy nie dopuszczano do żadnych nadwyżek tytoniu. Sama zaistniała nadwyżka, wystawiając faktury, przyjmowała i wydawała towary.

Aferystka pracowała w Składnicy Tytoniowej od 1951 roku. Przez cały okres pracy w składnicy nie dopuszczano do żadnych nadwyżek tytoniu. Sama zaistniała nadwyżka, wystawiając faktury, przyjmowała i wydawała towary.

PRZED JESIENNĄ SESJĄ SEJMU

Pracodawca parlamentarny PAP dowiaduje się o trzech politycznych sprawach, które są przedmiotem sesji Sejmu. Sprawy te są: 1. Sprawa o nadwyżki tytoniu w Składnicy Tytoniowej w Jeleniej Górze. 2. Sprawa o nadwyżkach w przedsiębiorstwie w Katowicach. 3. Sprawa o nadwyżkach w przedsiębiorstwie w Warszawie.

Pracodawca parlamentarny PAP dowiaduje się o trzech politycznych sprawach, które są przedmiotem sesji Sejmu. Sprawy te są: 1. Sprawa o nadwyżki tytoniu w Składnicy Tytoniowej w Jeleniej Górze. 2. Sprawa o nadwyżkach w przedsiębiorstwie w Katowicach. 3. Sprawa o nadwyżkach w przedsiębiorstwie w Warszawie.

W Podkomisji Rozbrojeniowej NZ

(Dokończenie ze str. 1)

Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa.

W Podkomisji Rozbrojeniowej NZ

(Dokończenie ze str. 1)

Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa.

W Podkomisji Rozbrojeniowej NZ

(Dokończenie ze str. 1)

Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa.

Wspólne posiedzenie egzekutyw KW i KP w Starachowicach

(Dokończenie ze str. 1)

Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa.

STASSEN w USA

NOWY JORK PAP. Wątek przybył do N. Jorku delegat USA w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ, Harold Stassen. Zebrany na lotnisku dziennikarzy odpowiadał on m. in. na pytanie, czy jest się bliżej pierwszego etapu w kierunku porozumienia między dwoma państwami. Stassen odpowiedział, że jest się bliżej pierwszego etapu w kierunku porozumienia między dwoma państwami.

Odnaczenia... odnaczenia...

Na wniosek Prezydium WRN w Kielcach — Jada Państwa odznaczenia szereg młodych za długoletnie powołanie Złoty Krzyżami Zasługi.

Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa.

Wskazywał, że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa i że rewizjonizm jest niebezpieczny dla państwa.

Międzykontynentalne super-pociski

TRIUMFEM NAUKI I TECHNIKI RADZIECKIEJ

Ostatnia wiadomość o całkowitej ułamek pierwszej na świecie próbie radzieckiej balistycznej rakiety międzykontynentalnej jest wydarzeniem dotychczasowym. Zaskakujące było to, że przed dwoma tygodniami, na głośnym wystawie lotniczej w Paryżu, na pierwszym międzynarodowym wystawie lotniczej, amerykański pocisk międzykontynentalny pocisk amerykański „Spartan” o zasięgu około 2800 km. Jego szybkość, wynosząca około 1000 km/godz., czyniła go pociskiem najszybszym na świecie.

Ostatnia wiadomość o całkowitej ułamek pierwszej na świecie próbie radzieckiej balistycznej rakiety międzykontynentalnej jest wydarzeniem dotychczasowym. Zaskakujące było to, że przed dwoma tygodniami, na głośnym wystawie lotniczej w Paryżu, na pierwszym międzynarodowym wystawie lotniczej, amerykański pocisk międzykontynentalny pocisk amerykański „Spartan” o zasięgu około 2800 km. Jego szybkość, wynosząca około 1000 km/godz., czyniła go pociskiem najszybszym na świecie.

Ostatnia wiadomość o całkowitej ułamek pierwszej na świecie próbie radzieckiej balistycznej rakiety międzykontynentalnej jest wydarzeniem dotychczasowym. Zaskakujące było to, że przed dwoma tygodniami, na głośnym wystawie lotniczej w Paryżu, na pierwszym międzynarodowym wystawie lotniczej, amerykański pocisk międzykontynentalny pocisk amerykański „Spartan” o zasięgu około 2800 km. Jego szybkość, wynosząca około 1000 km/godz., czyniła go pociskiem najszybszym na świecie.

Kwiaty w miejscu gdzie zginął W. Żułowski

GENEWA PAP. W myśl życzenia matki i rodziny Wawrzynca Żułowskiego, który zginął tragicznie zarypanym lawiną lodową na zboczu Mon Blanc du Teul, na miejsce, gdzie jego ciało było odnalezione, posadzono kwiaty. Kwiaty te zostały posadzone w miejscu, gdzie jego ciało było odnalezione.

Kwiaty w miejscu gdzie zginął W. Żułowski

GENEWA PAP. W myśl życzenia matki i rodziny Wawrzynca Żułowskiego, który zginął tragicznie zarypanym lawiną lodową na zboczu Mon Blanc du Teul, na miejsce, gdzie jego ciało było odnalezione, posadzono kwiaty. Kwiaty te zostały posadzone w miejscu, gdzie jego ciało było odnalezione.

Kwiaty w miejscu gdzie zginął W. Żułowski

GENEWA PAP. W myśl życzenia matki i rodziny Wawrzynca Żułowskiego, który zginął tragicznie zarypanym lawiną lodową na zboczu Mon Blanc du Teul, na miejsce, gdzie jego ciało było odnalezione, posadzono kwiaty. Kwiaty te zostały posadzone w miejscu, gdzie jego ciało było odnalezione.

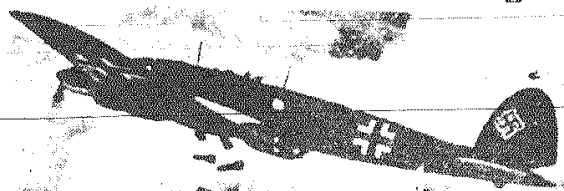
Kwiaty w miejscu gdzie zginął W. Żułowski

GENEWA PAP. W myśl życzenia matki i rodziny Wawrzynca Żułowskiego, który zginął tragicznie zarypanym lawiną lodową na zboczu Mon Blanc du Teul, na miejsce, gdzie jego ciało było odnalezione, posadzono kwiaty. Kwiaty te zostały posadzone w miejscu, gdzie jego ciało było odnalezione.

Kwiaty w miejscu gdzie zginął W. Żułowski

GENEWA PAP. W myśl życzenia matki i rodziny Wawrzynca Żułowskiego, który zginął tragicznie zarypanym lawiną lodową na zboczu Mon Blanc du Teul, na miejsce, gdzie jego ciało było odnalezione, posadzono kwiaty. Kwiaty te zostały posadzone w miejscu, gdzie jego ciało było odnalezione.

WRZESIEŃ



Mimo, że od pamiętnych dni września 1939 r. upłynęło już 18 lat, nie możemy ustrzeżać się na nadmiar publikacji dotyczących tego tragicznego rozdziału naszej historii. Tym bardziej więc godna uwagi jest każda nowa książka o kampanii wrześniowej, rzucająca choćby niepełne światło na przychryty kłopot. Zwiastując, że jest to relacja nieznaczącego świadka.

Do tego typu publikacji należą „Wspomnienia i notatki” dowódcy wareszawskiej brygady pancerno-motorowej, płk. Stefana Roweckiego (polejnego) gen. Grot — dowódcy AKI.

W czerwcu 1939 r. płk. Rowecki zostaje mianowany dowódcą brygady pancerniej, która na razie istnieje... na papierze.

Jak słusznie były pesymistyczne przewidywania — świadczy zapis, w którym nieraz przyszło autorowi zanotować gorzkie słowa prawdy o formowaniu tej jednostki pancerniej przedwzrostowej armii polskiej.

„Wspomnienia i notatki” obejmują okres od 11 czerwca do 18 września 1939 r., tj. od chwili mianowania Roweckiego dowódcą brygady do przedostatniego dnia jej działania. Spośród nich dygresji, wspomnień dotyczących wrześniowych okoliczności. Głównym jednak tematem zapisów jest organizowanie

brygady i jej udział w kampanii.

Notatki prowadzone są w różnych odstępach czasu — nieraz po parę dni, niekiedy codziennie. Często pisane są „na koczach”. Niewątpliwie, ucieleśniając na tym styl — styl jednak świeżość i bezpośredniość obserwacji. Są to typowe zapiski „pro memoria” z wstępnymi ich wadami i zaletami. Trafiają one do rąk czytelnika w niezmuszonej, niemal surowej postaci; w czasie okupacji notatki były zakopane. W 1943 roku gen. Grot został aresztowany, wywieziony do Niemiec i rozstrzelany. (t. w.)

Obok drukujemy dwa fragmenty „Wspomnień” gen. Grot.

Gen. Grot. — Rowecki

Wspomnienia

3 WRZESNIA, NIEDZIELA

O godzinie 12 weszłam do ministerstwa Kasprzycki i podałam mu zadanie dla mojej brygady. Rano 3 września w rejonie Czeszochy przetrwała się niemiecka wielka jednostka pancerno-motorowa. Około godziny 10 widzieliśmy jej części między Przedborem — Końskimi (kolumnę długości około 3 km!), Zgrupowanie było na Radom lub na Ostrowie i COP.

Mam natychmiast wyruszyć z moją brygadą nad Wisłę i zorganizować osłonę linii Wisły od Dębina po Sołec włącznie, na razie jeszcze z obserwacją moceńców w Maciejowicach i Annopolu (mają tam przyjechać inne oddziały — do Maciejowic z grupy pułkownika Komorowskiego, do Annopola jacyś rezerwiści z Krańskimi). W szczególności zadanie moje polega na tym, aby zamknąć mosty i przepawy, zabezpieczyć i sabarykować mosty, przygotować ich zniszczenie, nie dopuścić, aby nieprzyjacielskie jednostki pancerno-motorowe zdołały się przerwać na wschód od Wisły...

Natychmiast po otrzymaniu rozkazu wydałem zarządzenie przygotowania do przesunięcia sztabu i kwatery głównej oraz rozkazy, stawiające oddziały w pogotowie marszowe, Rowcecznie poleciłem wydanie amunicji oraz w okole przejście z dotychczasowego etapu bawienia się w organizację pokojową na pracę definitywnie wojenną.

Rozkaz wejścia na odcinek, wprawdzie jak przypuszczałem o charakterze na razie pracy etapowej, zastał nas jeszcze gruntownie nie gotowymi. Sprzęt brakujący do etatu 75 proc., około 200 maszyn i cały do etatu wojennego — nie pobrano (nie ma go jeszcze). Ludzi do etatu wojennego dostaliśmy, lecz połowa z nich jest nie umundurowana. Uzbrojenia do etatu wojennego nie dostaliśmy. Tyłów ani kolumn taborowych brygady nie dostaliśmy; brak nam dwóch jednostek ognia, brak nam benzyny, mamy najwyżej na plus minus 200 km oraz w ogóle brak beczek na jej pobranie. Z całych oddziałów brak jest zupełnie artylerii (dywizjon a 2 baterie 75 mm — ma podobno przybyć 5 września do Garwolina). Zamiast batalionu pancernego dostaliśmy — 2 kompanie II i Vickersów, I TK. O wyszkoleniu brygady nie mówię, bo w ogóle jeszcze się ono nie zaczęło. Nawet szkolenie szoferów było dopiero w toku. Naturalnie terminy naszej faktycznej gotowości, przewidywane na połowę października, żeby nie wiem jak, nie mogłyby być tak skrócone, aby 3 września brygada mogła ruszyć na front w formie gotowej, pełnowartościowej jednostki. Jednak gdyby nie biurokratyzm organów MSWojsk, a w szczególności do władztwa broni pancerniej (a także główny winowajca pułkownik Kapciuk, który spowodował idiotyczny pomysł tworzenia mojej brygady na etacie wynoszącym 75 proc. etatu zamiat od razu na etacie wojennym) oraz departamentu dowodzenia ogólnego z tym biurokratą pułkownikiem Wartą na czele, a na de wszystko chaotyczność pracy i brak linii zdecydowanej w samego ministra, generała Kasprzyckiego, niewątpliwie w dniu 3 września brygada moja mogła dużo lepiej wyglądać.

9 WRZESNIA

Dziś byłem u generała Piskora około godziny 12. Przyjechałem do Lublina akurat w czasie dość silnego bombardowania centrum miasta, szczególnie rejonu Dowódczwa Okręgu Korpusu II oraz koszar, Szereg domów w płomieniach, szereg w gruzach. Przy samym Dowódczwie Okręgu Korpusu płonące wspaniałe limuzyny, których niemal cały park stał pod kasztaniami, a nie z nich nie zostanie. Obok sporo trupów ludzkich: szoferzy, przechodnie, kilku oficerów i żołnierzy.

Ledwo nam się nie oberwało. Miąłem nosa, że Furowicza z samochodem zostawiłem w bożniej ulicy o 150-200 metrów od Dowódczwa Okręgu Korpusu, a sam ostrożnie podziemiłem. W chwili nalotu stanąłem za węgłem domu, obserwując panikę, jaką bombardowanie wywołało. Odłamki lały się tuż obok. Jakaś pani dostała w rękę, inna — młoda, ładna dziewczyna — zdaje się, straciła nogę. Dwoje dzieci w wieku 5-7 lat skryło się w framudze drzwi. Tam dosięgły ich odłamki, miażdżące niemal zupełnie i zamieniając w krwawą masę. To stało się niemal na moich oczach. Co za bestialstwo tak walczyć.

Podobno generał Piskor i generał Dąb-Biernacki byli przy „Hughesie”, rozmawiając z Naczelnym Wodzem w Brześciu, gdy wyrzuciła jedna i druga bomba, zawałając i rzucając tę część gmachu, gdzie był „Hughes”.

(Dokończenie na str. 3)



por. LEON PAJAK
d-ca placówki „Prom”
na Westerplatte

Westerplatte przed walką

Lat 1939 roku było pięknie, upalnie. W dni słoneczne całe nadbrzeże zatoki gdańskiej, łącznie z Gdynią, Puckiem i Helem, zajęte było „letnikami”, którzy bezbrakowo spędzali tu swoje wakacje czy urlopy. Tylko jeden (kilkuśmetrowy) odcinek Wybrzeża, z piękną zresztą plażą, był pusty. Doświadczony oko obserwatora mogło dostrzec nieco w głębi przesuwające się sylwetki żołnierzy — skupionych i pełnych napięcia. To Westerplatte.

Na tym lądzie była polska załoga wojskowa w sile 6 oficerów, 177 szeregowych.

Już od pierwszych dni sierpnia załoga Westerplatte nie miała żadnych złudzeń, że Gdańsk szykuje się do likwidacji na swoim terenie zewnętrznych cech życia polskiego, a przede wszystkim przejęcia Westerplatte. Na ulicach Gdańska i na placach ćwiczeń policji pojawiały się regularne oddziały zmotoryzowanej plechoty niemieckiej. Otaczające miasto wzdłuż i wazkiście dogostmiesz — punkty obserwacyjne zostały obsadzone przez Wehrmacht a dostęp dla ludności cywilnej zamknięty. Dzień w dzień uderzała w nas jawna pogarda i nienawiść sfaszyzowanej młodzieży gdańskiej bądź „turyistów” z Rzeszy, którzy z przejeżdżających statków wygrażali, piuli, obrzucali najgorszymi wyzwiskami polskich

żołnierzy pełniących na posterunkach swą służbę. Nocami słyszeliśmy od strony Nowego Portu zdławione okrzyki rodaków wyciąganych z domów przez hitlerowskie bojówki. Dochodził nas niekiedy cichy plusk wiozła i łodzi wychodzącej potajemnie na morze z nieznanym ładunkiem. A potem fala wyrzuciła na brzeg zmasakrowane ciała.

Wszystkie olta domów murowanych, po przeciwnej stronie kanału portowego, zastawiono workami z piaskiem, z zachowaniem małego otworu — strzelnicy.

Dla całej załogi Westerplatte był to okres nie tylko wzmożonej czujności ale i bardzo pracowity.

Zasadnicze nasze umocnienie i uzbrojenie mogło powstrzymać i odeprzeć co najwyżej niezorganizowaną grupę „Hitlerjugend” lub niewielkie oddziały policji. W związku z powołaniem regularnej armii niemieckiej tzw. „SS Danziger Heimwehr Division” — dowództwo załogi Westerplatte stanęło wobec całkiem nieprzewidywanej i lat sytuacji. Komendant mjr. Sucharski i kpt. Dąbrowski godzinami, dzień w dzień, przemierzali teren wzdłuż i w szerz i pomimo że znali każdą ścieżkę i niemal każde drzewo, to jednak nie przepuszczali w swych rozważa-

niach najmniejszego szczegółu. Z tej szczególnej analizy w terenie i pewnych szkiców odrębnie sporządzonych, szły polecenia wykonawcze celem polepszenia warunków obrony, wydłużenia jej i wzmocnienia. Naczelną dewizą tego okresu było — słabość liczebna i słabość uzbrojenia wyrównać maksymalnym wykorzystaniem skuteczności posiadanego sprzętu, wykorzystaniem stanu terenu, stwarzając wszelkie możliwe zasadzki dla napastnika, a przede wszystkim uzbroić psychicznie i moralnie żołnierza.

Wszystkie prace w terenie mogliśmy wykonywać dopiero od zapadnięcia zmroku, aby ukryć je przed stałą obserwacją posterunków policji gdańskiej. Ale nie tylko wzrok działał, działał i słuch, dlatego zapobiegaliśmy wszelkim odgłosom części metalowych owijając je sukrem czy brezentem.

Podcięte drzewa dla stworzenia lepszego pola ostrzału spuszczałyśmy na ziemię wykorzystując moment warkotu przelatujących nisko samolotów gdańskiego aeroklubu, względnie pracę silników posuwających się w kanale okrętów handlowych.

Czułość w tym okresie na szych posterunków była również zwiolowana, a szczególnie w nocy. Patrole i ronty, dla których codzienne drogi

(Dokończenie na str. 3)



Płt. Edward Łuczyński, dowódca placówki Nr 8 na Westerplatte we wrześniu 1939 r. wskazując gdzie znajdowało się stanowisko jego karabinu maszynowego i z której strony nacierali agresorzy hitlerowscy.

ROBERT GLUTH

BALLADA O DUŻYM CZOŁGU

— Drogiero Panu Wilhelmowi M.
— Człowiekowi i Pisarzowi

Był sobie duży las
— nie było nas...
I polazi duży czołg.
Nie będzie nas.

Wędruje duży czołg
i śpiewa tak:
„tu oto usnął las,
a w lesie ptak...”

Maleńki ptaszek gdzieś
na drzewie śpi
i piękna, nową piśd
o nowiu śni.

A siewna, ciemna noc,
— bo wiatnie nów
— do domu zając-brzdąc
nie trafi znów.

Wędruje duży czołg
przez ciemny las
i pada przed nim dąb,
i pęka z gwałtem.

A idąc, śpiewa czołg
— stajowy głos —
i nieświe echo song.
stajowy song.

Cwołwi kroczy w przed
i wraca znów — —
chce ptaka w lesie sgułęd,
i drzewa zgulił.

I tylko jedno z drzew
— stajetni buk —
omniął ślepy spłot
stajowych dróg.

I poszedł czołg na wieś,
a ogień z nim...
i poszedł ludzi guleś.
Pozostał dym.

A wtedy nastal dzień,
Zapłakal buk —
bo wszędzie wiałal czerń
spalonych dróg...

dochoła tylko stóp
stajowych ślad...
I zbudził się ze snu
maleńki ptak.

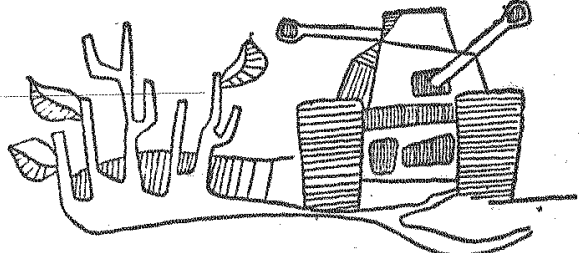
Daleko idzie czołg
przez smutny czas.
— Ale pozostał ptak —
węc wstanie las.

(Dokończenie na str. 3)



Fot. Z. Jankis

Na nowy
ROK
szkolny
SKŁADAMY
uczniom
rodzicom
i nauczycielom
serdeczne
życzenia
ORAZ
najpiękniejsze
z opowiadań
AMICISA



Rys. M. Rutkowski

SŁOWO
TYGODNIA
Dodatek społeczno-kulturalny

Jerzy Szymkiewicz —
Combrowicz
O »ŚLUBIE«
str. 2
Antoni Tościa
„Znasz-li ten kraj?...“
str. 4

Wziernego wyceperania, rozpaczyliwych wy
silków dziecka i gorzkich wymówek ojca.
Gorsze jednak od wymówek było to, że
ojciec stawał się dla niego coraz ości-
lejszy, że rzadko tylko odzywał się do
niego, jakby to było dziecko stracone dla
jego serca, po którym nie dobręm spo-
dziwał się nie można, tak że unikał
nawet spojrzenia na niego.

Widział to Julek i cierpiał; a kiedy
ojciec odwrócił się od niego, przyszył
mu ręką poczeknik nóg i łaci, podnosząc
ku niemu wzrok i uśmiech i pełną miłość.
Cuda! przy tym i coraz bliżej i bliżej
pewodu tej pracy i tego cierpienia, a w
miarę ubóstwa sił coraz bardziej zanied-
bawać się musiał w nocy. Zrozumiał
wreszcie nieszczęśliwego chłopczyka, że tra-
ca mu się zrzec tej pracy tajemnej, i co
dział wyczerpał siły swoje.

Tęj nocy już być spał. Nie usnął.
Zaledwie jednak wzbudził się, doznał
zawrotu głowy, uczucie wymiotów, nie-
wiele, uczucie wymiotów. Zdawało mu się,
że leżą tak to łóżko uchyla jakimś
wzajemnym obowiązkiem, że wprost wy-
dziera tego Rwa Rwa i Rwa Rwa.

I wstał, otworzył drzwi, że przed
kierunkiem nocy odczuwał się i na
pisanie go zastąpił, że spojrzał się
przed siebie przelotnie, że wleczono
wapienne przez siebie opaski, a tak wada
się i skończy naturalnie wszystko, samo
przez się, bez jego przyzwolenia, bez te-
go aktu woli, do którego nie miał do-
stępu. I tak ciężko się dało.

Aż pewnego dnia ojciec wywręcił, jak-
by namiętnie, słowa, które spowodowały
chłopca ostatecznie. Było to takie: matka
popatrzyła na Julka, a że jej się zda-
wało jeszcze bliżej, jeszcze niżej, z-
mieszkała, rzekła:

— Julku, tyś chory, dziecko... I
zwróciwszy się do ojca dodała: — Julk
musi być chory. Zobacz tylko, jaki blad-
dy! Julku mój drogi, co tobie?

— Ale ojciec rzucił tylko raz okiem na
niego i rzekł:

— Kto ma rze sumienie, ten nie może

być zdrowy. Nie było tak dawnymi czasy,
kiedy był pilnym uczniem i kochającym
synem.

— Ależ on chory! — zawołała matka.
— Nic mi nie to już nie obchodzi —
odpowiedział ojciec.

A biednemu chłopczyku, gdy usłyszał
te słowa, zdawało się, że utknął nóż w
sercu. Ach, nie wiecie tego już już.
Nie może. Ojciec jego... ten ojciec, który
drżał dźwiękiem, kiedy chłopak ankastril
tylko... Nie kocha go już więcej. Nie ma
się do ludzi. Usiarł więc w sercu swego
ojca... — Ach nie, ojciec! — rzekł sobie
chłopiec ze ślinistym jakimś śmiechem
bojannym sercem — teraz już naprawdę
uczucie skończono, bo tyś nie mogę be-
twój miłości. Zdobędę się na siłę, po-
wiem ci wszystko, nie będę cię dłużej
oczekiwał, będę się uczył jak pierwszy.
Niech się dzieje co chce, byłeś mi kocha-
ł po dawnemu, drożi mój, najdroższy,
ojciec. Ach, teraz już jestem zdecydowa-
ny na wszystko!

Ale jeszcze tejże nocy, z nauki lenia
po prostu wstał, a gdy wstał, poszedł raz
jeszcze popatrzeć wśród ciszy nocnej na
tę małą izdebkę, gdzie tak długo skupie
czuł i pracował, z sercem pełnym ra-
dości najkłębszej. A gdy przystąpił do
stołki i rapał światła, i zobaczył te
czyste opaski białe, na których już nigdy
nie miał pisać nazwisk ludzi i miast, tych
nazwisk, które już na pamięć umiał, zro-
biło mu się okropnie smutno i chwycił
nagle za pióro, a książka spadła na zie-
mię. Krwawo uderzyła mu do głowy. Ojciec
mógł się obudzić... Nie zaszedłby go,
prawda, na żadnym tym uczynku; ow-
szem, on sam postanowił powiedzieć mu
wszystko. A przecież usłyszeć kroki jego
w ciemności... być tak przydługim w
tej ciszy, o tej godzinie... Zbudził i pre-
strząsł matkę... i może jeszcze wzdrieć,
po raz pierwszy, upokorzenie ojca wobec
siebie, gdy wszystko się wyda... Na tę
myśl skłamał po prostu. Ale nie po-
stąpił się. Nadluchiwał przez chwilę w
drzwi, które miał za sobą — nic.

Cały dom był głęboko uspiomy.
Zaczął więc pisać z pośpiechem, a o-
paski pstrykały się przed nim. Tak piszą-
łszy miarowy krok strażnicy miejskiej w
pobliskiej pustej uliczce, potem turkot
półwóz, który napętał; i do chwili póź-
niej ciszy turkot wozu postępującego
się jeden za drugim, a potem jeszcze
głęboki ciszą, szczypaną od czasu do
czasu dalekim szczypaniem psa. I pisał,
pisał...

A tymczasem ojciec jego stał za nim.
Zbudzony stukiem upadającej książki,
przebiegł on jakimś czasem, uszedł do iz-
debki w chwili, kiedy turkot wozu
złumiał jego kroki, i stał tam, z swoją
wą głową ponad ciemną główką syna i
widział, jak pióro jego biega po opas-
kach, i w jednej chwili odgadł wszystko.
Wszystko przypomniał, zrozumiał, a nie-
zmierzna żalost i tkliwość zalała mu duszę
przykrywając go, bez tchu, za plecami
syna. Aż naraz Julek krzyknął przera-
żliwie. Dwoje ramion objęło mu głowę
w gwałtownym uścisku.

— O tato, tato — przebiegł mi — za-
wołał chłopiec poznając ojca po głębie.
— To ty mi przebaczył — odrzekł o-
jciec kładąc i pokrywając poczeknikami
jego czoło. — Zrozumiałem, wszystko
ułem, wszystko, i to ja, za żadną prze-
baczenia jego, święte moje dziecko.
Pójdź, pójdź w moje ramiona.

I dźwignął go, i w ramionach zaniósł
do łóżka zbudzonej matki, rzucił go w
jej objęcia i rzekł:

— Ucałuj to anielskie dziecko, które
od wielu miesięcy nie spało i pracuje po
nocach za mnie, a ja mam zasnuć jego
serce, jego, co na chleb zarabiał dla nas...
Matka przycięła go do pierś i magła
słowa przemówiła z wielkiego
wzruszenia, po czym rzekła:

— Spać, droga dziecko, spać... Za-
nieś go do łóżeczka jego...
Ojciec usiadł go w ramiona, zaniósł
do izdebki jego, położył go w łóżko, ca-

łując go i pieszcząc, poprawił mu po-
dušek i otulił kółką
— Dziękuje, tato, dziękuję — powta-
rzył Julek. — Już już sam spędił, tato
Dobranoc!

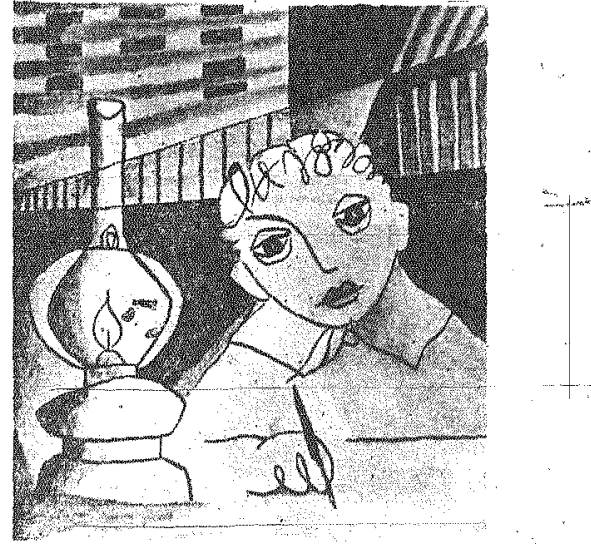
— Ale ojciec pragnął go widzieć uspi-
mym; usiadł więc przy jego postaniu,
wziął rękę jego i rzekł:

— Spij, synu, spij!

A Julek, zniechęcony, usnął wreszcie i
spisał długo, nieruchym od tyłu miastem,
snem cichym, spokojnym... A sny miał

miłe, radosne, śmiejące. A kiedy oczy
otworzył, a słońce dośię już wysoko było
na niebie, najpierw uczył, a potem roba-
rzył, tuż przy pierwszych modach, na brze-
wo łóżecko siał głowę ojca, który tak
to całe spędził i spał jeszcze, czołem
serca spina oparty.

EDMUND DE AMICIS
„SERCE“
Tłum. MARIA KONOPNICKA



Rys. M. Rutkowskiej

Westerplatte przed walką

(Dokończenie ze str. 1)

przejęcia i zadania wyznaczał
skrupulatnie kpt. Dąbrowski,
nie tylko były organem kon-
trolnym posterunków i war-
towni, ale same obserwowały
te wszystkie zmiany, jakie
zachodziły po stronie przeciw-
nej.

Jedynie w dzień przed po-
łudniem ta część załogi, która
nie pełniła służby wartownic-
czej, korzystała z częściowej
wypoczynku. Nie przycię-
gała jej jednak wówczas
piętna nasza plaża. Wystar-
czała krótka kąpiel w morzu,
a następnie twarde sen w
koszarach, którego wciąż by-
ło mało. Po południu przed
odprawą i zmianą wart wy-
korzystywaliśmy wolną godzinę
na pogadanki kulturalno-
wychowawcze. Nie były to
milde lekcje żołnierskiego
„Wychowania Obywatelskiego”,
którym wypełniano
program w pokojowych gar-
nizonach. Z zainteresowa-
niem słuchali żołnierze o hi-
storii i rozwoju Gdańska. O
znaczeniu dla Polski jako
portu i w ogóle o znaczeniu
morza.

Tak mijały dni i tygodnie.
Nikt nie myślał o urlopie.
Skończyły się nawet niedzielne
nie wyjechał holownikom do
Gdyni. Pracownicy cywilni
odestali swoje rodziny poza
teren Gdańska — sami postano-
wili pozostać na dalsi i nie-
dole z żołnierzem.

by nie tylko oddać hold pro-
chom poległych i uczcić tę
ziemię, której niemal każdy
oddal swoje krople krwi, ale
również w tym celu, aby za-
dokumentować, że nigdy się
już nie powtórzy historia
Gdańska i września 1939 r.
Chcemy wymazać z naszego
słownika słowo — wojna, a
le chcemy jednocześnie po-
wiedzieć tym wszystkim, dla
których lekcja historii nie
stała się przestrożą, że pol-
skiego Gdańska obecnie nie
będzie broniona, tak jak kie-
dys, tylko szczupła załoga
Westerplatte.

Pocieszająco brzmiały sło-
wa wypowiedziane w sierp-
niu 1938 r. do załogi przez
dowódcę obrony lądowej Wy-
brzeża płk. Hozzowskiego:

„Nie jesteście sami, macie
krótko wstrzymać szczerze dźwię-
ki, przyjdziemy Wam na po-
moc”.

Słowa te nie miały pokry-
cia.

Dziś tej treści słowom mo-
żemy znaleźć. Dziś nie jeste-
my sami. Jesteśmy w wiel-
kim obozie państw pokoju.
Jesteśmy we froncie narodo-
wów, które na szlendarach
swoich wypisali słowo — po-
kój, dla których pokój dro-
ższy jest nad życie.

LEON PAJAK



Pionie Westerplatte

ZDZISŁAW WÓJTOWICZ Ludzie z Wybrzeża

Pamiętam jaką grozę i
wrażenia 1939 r. wy-
wołała w obywateli
Warszawie wiadomość, że We-
sterplatte nie odpowiadają
Czyżby zaniechano bohater-
skiej obrony? — Zapytali
Warszawiacy. Dopiero później
mniejszy się dowiedział, że na
stronach placówek w Gdęń-
sku trwał nadal zawzięty bój,
choć trawienia na Wester-
platte nie odpowiadano na py-
tania z głębi udręczonego kra-
ju. Dopiero teraz po raz pierw-
szy możemy podać szczegóły
intymnego mieniała załogi
Westerplatte. W tych dniach
komendant radiostacji sier-
żant Kazimierz Rasiński i
radiotelegrafista plut. łączny
Zygmunt w huraganowym o-
gniu z pancernik „Schles-
wig Holstein” nadzwyczajnie u-
stawiali naprawić uszkodzone
pełskimi anteny aparatu na-
dawczego, by przekazać doro-
czkę, że Westerplatte broni się
Polka nie zginął!

Tużiż trzeba wyjaśnić, że
plany strategów przedwzro-
stowych, zresztą co chwilę
zmieniane, przewidywały o-
bronę Westerplatte na dwa-
cie godzin od momentu wy-
buchu wojny. Na papierze

sztabowym ustalono, że przy-
dzie pomoc z Gdyni, że za-
łoga Westerplatte przyjdzie z od-
sieczką okręty wojenne i otrzy-
ma ona wsparcie z powie-
trza. Tymczasem już 30 sierp-
nia wydano rozkaz Marynarce
Wojennej opuszczenia Zatoki
Gdańskiej i przedarcia się na
zachód. Plan strategów por-
wany został w strąpy, zanim
padł pierwszy strzał i bez-
bronne wybrzeże morskie wy-
dane zostało na pastwę wroga.

A jednak przez siedem dni
i siedem długich nocy żoł-
nierze Westerplatte brwali w
beznadziejnym boju, choć na-
pór wroga sławał a z każdą
chwilą potężniejszy, choć za-
żaden okręt wojenny, ani za-
żaden samolot nie przyszedł z po-
mocą i choć było wiadomo, że
przyjdzie nie może.

Podjął załogę Westerplatte
stanowio 5 oficerów i 177
szeregowych. Tworzył on-
tuz. Woskowią Sądnią
Tranzytową na Westerplatte.
Se.śie mówiący był to odważ-
ny, przyzwyczajony do służby
patrolowej wokół
magazynów. „Uzbójstwo” też
miał łech, garazzone —
które w ostatnich miesiącach
dzięki pomocy kolejarzy gdań-
skich w tajemnicy uzupełnio-
no w ten sposób, że załoga w
wagonach zamaskiła żywność
otrzymaną normalnie pomocą
i modyfikacje i trochę karabinów
maszynowych.

dowódcę obrony Wester-
platte był major Henryk Su-
charski, dzielnym oficer, o któ-
rym jego żołnierze mówią z
dumą i nutą miłości. Z sity-
sfakcją wspominają, że gdy
w latach późniejszych ich ma-
jor po wyjściu z niewoli zwi-
szył się na froncie włoskim —
pułkownicy i generałowie sta-
wali na bezczność, oddając
w ten sposób hold bohaterom
Westerplatte. Starymi niewola
major Sucharski zmarł na o-
czym, jego zastępcą był kapi-
tan Franciszek Dąbrowski, dziś
podpułkownik, jeden z pierw-
szych po wyzwoleniu oficerów
kierujących oddziałami Mary-
narki Wojennej. Nie z włas-
nej woli w latach przedzi-
słych musiał opuścić Gdynię
i znalazł się w Krakowie.

Najbliższym przełożonym
westerplatczyków był poruc-
znik Leon Pajak ródem ze wsi
Kramka Dąbrowa w pow. Kō-
zieniec. W boju wrocławskim
był dowódcą placówki „Prom”
opodal kanału portowego.
Właśnie jemu przypada zaszczyt
odparcia pierwszego szturm
hitlerowskiego na Westerplatte
opis walk druku
w „Słowie Tygodnia”
w art. „Wnoszą o Virtuti Mi-
litari” i „Westerplatte”.

Gdański dał taką postre-
ką widać żołnierzy z Wester-
platte:

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło ginąć latem,
przeto do nieba czuwałkami
żołnierze z Westerplatte.

W Gdańsku staliśmy tak jak
mur,
gładzące na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród
chmur
żołnierze z Westerplatte.

Właśnie tych ludzi z We-
sterplatte miał na myśli płk.
Jerzy Kłocimierz, gdy w
swoim dziele pt. „Kampania
wrześniowa” pisał: „OBRO-
NA WESTERPLATTE. PRZE-
SZŁA DO HISTORII POL-
SKIEJ JAKO JEDEN Z NAJ-
PIĘKNIEJSZYCH CZYNÓW
WOJENNYCH POLSKIEGO
ŻOŁNIERZA”.

WSPOMNIENIA

(Dokończenie ze str. 1)

he”. Wszystko poszło w dym, a obydwa
generałowie jedno stamtąd uził z życiem.

General Piłkór podał mi sytuację oddzia-
łową, które pozostały na zachodnim brzegu
Wisły. Tak zwana grupa generała Skwarczyńskiego,
tj. 3 dywizja piechoty, 12 dywizja pie-
choty i 36 dywizja piechoty (pułkownik
Ostrowski) zbrojona z mojej dawnej brygady
Korpusu Ochrony Pogranicza „Podole” będą-
cy starymi przebieg do mostów na Wiśle w
nocy z 9 na 10 lub z 10 na 11 września. Grupa
generała Skwarczyńskiego idzie pewnie lasami
starożytnymi (jedyny ratunek od rą-
kóbni niemieckich i broni pancernej). Idą,
złazię się, w bardzo ciężkiej, złej formie. Po-
dobno staraczo konie artyleri. Lotnictwo nie-
mieckie wybiło konie i działa trzeba było po-
zostawić. Dużo oficerów zginęło, dużo bardzo
ciężko rannych. Podobno z 3 dywizji piechoty
zostali ranni w rejonie Kielec: pułkownik Tur-
kowski i pułkownik Muzyka. Zdało się, zginął
general Kwaszowski z 19 dywizji pie-
choty, ranny pułkownik Oziewicz, dowódca
29 dywizji piechoty itd., itd.

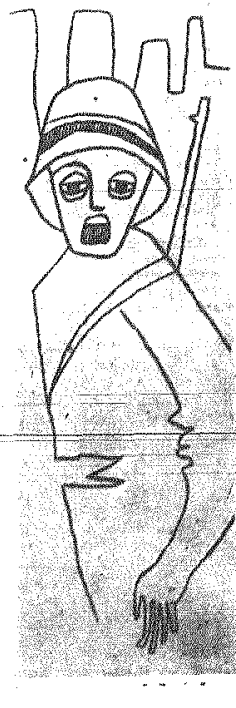
Dywidze te przeznaczone do armii genera-
ła Dęba — Biernackiego (armia „Prusy”) do-
słownie przebiegło lotnictwo w trakcie kon-
centracji, odcinając resztę transportów i cel-
kownie dezorganizując dywizjom tyły. Fak-
tycznie dywidze generała Dęba zebrały się w
składzie zaledwie dwu trzech awiej piechoty
oraz jednej trzeciej do połowy swej arty-
lerii, bez kompanii łączności, bez kolumn
amunicyjnych i żywnościowych, bez szpitali,
które odcięto w transportach, wyładowano
było gdzie i placzą się po całym terenie, na-
wet na wschód od Wisły. Uderzenia grup pan-
cerno — motorowych nieprzyjaciela prawie wy-
kończyły te nasze nieokreślone wielkie
jednostki. To co wraca, wygląda rozpacze-
liwie. Są to raczej gromady łazików. Podobno
generałowie Paszkiewicz i Skwarczyński pro-
wadzą przy sobie jeszcze gros swych dywidzji,
walczyć po drodze z nieprzyjacielem. Co
jednak przyprowadzą?

Chciałem w nocy 9 na 10 uderzyć na nie-

przyjaciela, który zajął rejon Lipska, przed
Sobolem. Było to jednak technicznie tej nocy
niezmożliwe. Musiałem ograniczyć się do wy-
padu jedną kompanią na Sobole — Dąbrowski,
a właściwy większy wypad przebiegł na noc
zależną z 10 na 11. Wypad nie stwierdził
nieprzyjaciela, który odeszedł na północnie.
Lotnik meldował, że nieprzyjacielska kolumna
na pancerny — motorowa odeszła przez Op-
atów na Sandomierz. W związku z nowym roz-
kazem generała Piłkora miał odejść dalej na
północ i dlatego mógł mój wypad trzeba
było odłożyć do innego czasu i miejsca.

Nadeszły alarmujące wiadomości od puł-
kownika Komorowskiego, dowódcy oddzia-
ła Garwolina. Podobno Niemcy zajęli Górkę
Kalwarię i sforsowali tam przebieg przez
Wisłę, to samo zrobili w Maciejewicach. Stała
oddziały pułkownika Komorowskiego cicho-
dzą znad Wisły na tor kolejowy. Lotnik mel-
dował rann około 100 żołdaków w rejonie K-
izzenie. Jeśli to prawda — to linia Wisły pękła.

Miejsi się strasznie na nas krótkowzroczna
nasze przygotowanie do wojny. Nie mówiąc
już o brakach uzbrojenia i wyposażenia. Ale
jak można było konstatację plan wojny z
Niemcami nie wziąć pod uwagę konieczności
solidnego przygotowania podstawy do manew-
ru i bazy asystującej na ewentualne po-
czątkowe niepowodzenia, jaka stawała przy-
roda w postaci naturalnej linii oporu na
Wiśle, Sanie i Narwi. Tymczasem nikt o tym
nie pomyślał, nie w tej sprawie nie zrobiono.
W drugim zaś dniu wojny ta linia Sanu —
Wisły — Narwi stała się już decydującą o
tym, czy wojna będzie miała daleki przebieg
dziesiątych. Zaczęła się improwizacja; nie więc
uderzeniem. Co będzie dalej? Po prostu po-
łożenie nasze już rozpaczliwe. W ciągu dzie-
sięciu dni Niemcy wykończyli prawie całą
naszą armię. Po prostu zostali z niej druzgoc-
ni. Może jedynie jeszcze armie generała Rómmla,
Kutrzeby i Bortnowskiego jako tako wygła-
dają, chociaż Rómmla już na początku wziął
dobre cięgi. Może jednak teraz jego armia
nieco ochłonęła, GEN. GRABY-BOWECKI



Okno 20 sierpnia przygo-
towania obronne w terenie
zostały w zasadzie ukończone.
25 sierpnia na horyzoncie
ukazują się dymy, po chwili
na ich tle dostrzegamy sylwet-
y okrętów wojennych. To
pancernik „Schleswig — Hol-
stein”, którego widzieć zawi-
zowali Niemcy rządowi pol-
skiemu w eskorcie 12 kontr-
torpedowców. Po pewnym
czacie „Świła” zawraca, a
„rosę” sam wieksza się ma-
zynowym kadłubem pod We-
sterplatte, prezentując 599
kadetów morskich, stojących
w gęstych szeregach na pokła-
dzie i 300 ludzi obsługi tech-
nicznej. Ale nie siła żywa
stanowiła potęgę. Jego zadanie
polegało na zastąpieniu
artylerii ciężkiej i nalicze-
szel, której niemieckie siły w
Gdańsku nie posiadały. Uz-
brojony w 4 działa 200 mm,
10 dział 150 mm i 4 działa
przeciwlotnicze. Pancerz burt
i wież 200 mm.

Wizyta przebiegała się aż
do 1 września. Za murami
Westerplatte rosła czułość.
Gdańsk czaił się do skoku.
Zaskoczenie nie udeśli się.
Załoga trwała na stanow-
iskach w momencie, kiedy
huk dział pancernika rozwał
spokój i ciszę nad Westerplat-
te, obwieszczać światu o
godz. 4.45 — 1 września po-
czątek drugiej wojny świato-
wej.

Mińło 10 lat. Polowa sta-
nu załogi jeszcze żyje rozla-
na po całej Polsce. W roczni-
ce, tj. 1 września spotykają
się wszyscy na Westerplatte,

